Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 24 Kraków, piątek 30 stycznia 1925 Rocznik XXXIV

Cena numeru
15 groszy

Redakcja i Administracja
Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcji Nr. 396.
Telefon Administracji Nr. 310.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie
3 zł. 50 gr.
Zagranicą 7 złotych
Tygodniowo w Krakowie 80 groszy
Wychodzi codziennie o g. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Konto PKO Kraków Nr. 400.670

Czy plany witosowo-korfantowe dojrzewają?

Jeden z organów Piasta, który odznacza się nietyle dokładnemi ile obfitemi informacjami z terenu sejmowego, donosi ostatnio, że z inicjatywy Piasta i chadecji zaczęła się na terenie sejmowym intenzywna akcja mająca na celu przebudowę ustroju politycznego państwa. Na czem ta przebudowa ma polegać? Na zmianie pewnych artykułów konstytucji i ordynacji wyborczej do Sejmu. Z dalszej informacji tego dziennika dowiadujemy się, że sprawa ta była przedmiotem konferencji między p. Witosem a p. Korfantym, której tematem było — w myśl koncepcji p. Korfantego — stworzenie w Sejmie centrum, narazie złożonego z Piasta i chadecji, ileże NPR dotąd opiera się planom wciągnięcia jej do spółki. Dla zaciemnienia sprawy dziennik ów uspakaja, że akcja ta nie jest skierowana przeciw rządowi p. Grabskiego, ale równocześnie dodaje, że „nie jest wykluczonem, że w dalszym rozwoju wypadków cele tej akcji zapewne się rozszerzą." Niejasne, ale — zrozumiałe.

P. Witos, o którym można śmiało twierdzić, że w tej akcji nie jest prowadzonym ale prowadzącym, zmienił i teren, na którym rozgrywa swą najnowszą partję polityczną, oraz ludzi, których dobrał sobie na partnerów. Pierwsza taka witosowa akcja, prowadzona na terenie małopolskim, ściślej — województwa krakowskiego, rozegrała się między Krakowem i Lanckoroną. Partnerami byli przywódcy endecji, a patronował akcji p. Hamerling, wówczas jeszcze nie senator. Teraz p. Witos przenosi swą akcję na teren sejmowy i rozgrywa ją z p. Korfantym, który ma tyleż rozumu co p. Hamerling, dolarów zaś prawie tyle.

Jak widać, p. Witos zna się na ludziach. W obu wypadkach dobrał sobie mądrych i zasobnych, bo lubi on wykonywać ciężkie roboty cudzemi rękami i cudzym nakładem. Sam daje swą cenną osobę i swą chłopską chytrość, a za te dwa udziały zabiera potem ze spółki najlepszą cząstkę: szefostwo rządu. Tak było w r. 1923, tak się kroi w r. 1925. Firma może się zmieni, ale istota rzeczy zostanie tasama: premjer, wicepremjer, większe i mniejsze pionki na fotelach ministerjalnych.

Zajścia, które się dotychczas rozegrały na komisji budżetowej, stanowiącej obecnie ośrodek życia politycznego, wskazują, że akcja została zakrojona na wielką skalę i weszła już w stadjum wykonania. Cytowana przez nas informacja powiada wprawdzie, że akcja nie jest skierowana przeciw p. Grabskiemu, jednakże w miarę rozwoju wypadków i ta ewentualność nie jest wykluczoną. Z jakiejże bowiem racji mieliby po kolei pp. Michalski, Byrka i Gruszka nicować budżet, z którego uchwaleniem p. Grabski stoi lub pada? Należy to już do kurtuazji parlamentarnej, żeby nie mówić wprost brutalnie, że żąda się ustąpienia rządu; przeciwnie — zastrzega się przeciw takiej myśli — słowami, a robi się to czynem, który w tym wypadku nazywa się intrygą.

Pisaliśmy przed kilku dniami, że była koncepcja chjeno-Piasta uważa, że nadszedł jej czas, ileże wskutek przejścia trzech posłów ze Związku chłopskiego do Piasta stosunek głosów w Sejmie przesunął się na korzyść byłej „większości narodowej", dając jej rzekomo 222 głosy na 444 posłów. Zbyt łakoma to rzecz taka cyfrowa statystyka, aby nie wyciągnąć z niej konsekwencji. To też wedle wszelkiego prawdopodobieństwa robi się przygotowania — akcję do spożytkowania jej w kierunku wznowienia tego, co było i co z takim krachem w grudniu 1923 r. się rozbiło.

Plany tworzącej się spółki są dalekonośne: pewne zmiany konstytucji i zmiana ordynacji wyborczej. Z wynurzeń polityków piastowych wiemy, o jakie zmiany w konstytucji chodzi: o wzmocnienie władzy prezydenta kosztem reprezentacji ludowej. Chodzi tu o robotę dla własnej kieszeni. P. Witos kiedyś przecie skończy rolę czynnego polityka i wtedy najodpowiedniejszem dla niego — po Wierzchosławicach — miejscem będzie Belweder albo zamek warszawski. I tu jednak p. Witos nie chce być malowanym prezydentem, lecz chce mieć władzę, chce panować i bodaj mieć namiastkę „króla kmiotków", do której to roli przez tyle lat się przygotowywał.

Zmiana ordynacji wyborczej — wiemy, że znaczy to uszczuplenie mandatów miejskich na rzecz wsi; znaczy usiłowanie zepsucia 5-przymiotnikowej ordynacji przez przemycenie do niej pluralności; znaczy zapewnienie „siłom produktywnym" większej roli aniżeli liczebność do tego je uprawnia. Pp. Witos i Korfanty wiedzą, że przy obecnej ordynacji wyborczej, w innych zupełnie niż w listopadzie 1922 r. stosunkach, nadzieje ich na wzmocnienie kruchej obecnie większości są bardzo wątpliwej natury. Dlaczego nie mieliby puścić się na eksperyment, który z takiem powodzeniem zrobił Mussolini? Czyż ich zamiary, gdyby były możliwe do urzeczywistnienia, odbiegają od tego, co w innych warunkach robi wódz faszystów?

Jakikolwiek przebieg wezmą dalsze fazy urzeczywistnienia planów witosowo-korfanckich, jedno jest pewnem, mianowicie, że wywołają one ciężkie przesilenie wewnętrzne, daleko cięższe, aniżeli zwykłe u nas przesilenie rządowe. Wszak zapowiada się „przebudowę ustroju politycznego państwa", a taka przebudowa odbywa się zawsze wśród ciężkich bólów porodowych, u nas tem cięższych, że organizm państwowy jest zbyt młody, aby takie eksperymenty bez szkody dla organizmu mógł przetrzymać.

Pp. Witosowi i Korfantemu roi się, że to nietrudna rzecz przebudować ustrój państwa. Mogą przecież mieć kilka głosów większości i to uważają za dostateczny argument dla przyznania sobie racji. Zapominają jednak, że racja partyjna nie jest wcale racją państwową; że co partja może zrobić z sukcesem albo ponieść klęskę bez szkodliwych dla ogółu następstw, na to całkiem inaczej reaguje państwo tj. całość.

Zbyt często w ostatnich czasach pojawiały się informacje o zabiegach dla utworzenia reakcyjnej większości; zbyt afiszowali się posłowie tej grupy, aby można uważać te plany i przygotowania do ich realizacji za nieistotne. Za kulisami coś się dzieje, to nie ulega wątpliwości. Co z tego wyniknie, w jaki sposób i w jakich rozmiarach przygotowuje się kontrakcja, także nie jest tajemnicą, która ostatecznie wyjdzie na światło dzienne.

Z refleksyj wojewody wołyńskiego

II.

Według oficjalnego spisu jest na Wołyniu 188.000 żydów, 34.532 Niemców, 28.171 Czechów i 14.099 Rosjan. W rzeczywistości jednak liczbę żydów potrzeba podnieść do 250.000, Niemców do 70.000, Czechów do 40.000. Wszystkie te narodowości w przeciwstawieniu do rozpylonych Polaków mieszkają w większych skupieniach, jak żydzi zajmując miasta lub jak Czesi tworząc całe jednolite wsie i osady.

W takich warunkach najmniejszy błąd ze strony ludności polskiej musi mścić się na jej stanowisku i politycznym interesie. Jeżeli więc przy ostatnich wyborach wystawiono tu aż sześć polskich list wyborczych to łatwo zrozumieć, dlaczego w efekcie tych wyborów polskość znikła jako czynnik polityczny w kraju. „Polak wołyński — powiada p. Srokowski nie tylko że jest nielicznym, lecz do życia politycznego zupełnie nieprzygotowanym. Nie myśli o organizacyjnych wysiłkach, nie wprowadza w swe poczynania ani należytej dozy rozwagi, ani zmysłu ogólno-państwowego, ani ofiarności, ani cierpliwości, ani trzeźwej oceny swych sił. W rezultacie tworzy słaby nalot, który każdej chwili zwieje pierwsza lepsza zawierucha".

Gdy Pomorze i Poznańskie wykazały ogromną dynamikę ludności i przesunięcie się cyfr ludności polskiej i niemieckiej na korzyść pierwszej, to na Wołyniu liczby oznaczające te stosunki prawie że nie drgnęły. Ludność Wołynia w 88 proc. siedzi od wieków na roli. Zapuściła w nią głęboko korzenie i nie da się z niej wyrwać. Natomiast żywioł polski jest przeważnie lotny. Poza 6.884 osadnikami cywilnymi i wojskowymi, którzy kiedyś pożeniwszy się i osiadłszy ostatecznie na ziemi dadzą tyleż rodzin polskich przybyły tu z Polski tylko zastępy urzędników i nie wielkie stosunkowo liczby robotników np. kolejowych. Przy 1476 urzędnikach Ukraińcach i Rosjanach, 59 Litwinach, Białorusinach i Łotyszach, 22 Czechach, 24 Niemcach i 11 żydach urzędników państwowych jest polskich urzędników i funkcjonarjuszy 7415. Gdy jednakże tamci należą do miejscowej ludności, przedstawiając żywioł trwale osiadły, to Polacy „są tu przybyszami, słabo zakorzenionymi, którzy każdej chwili gotowi są kraj opuścić".

Sto tysięcy hektarów ziemi, wziętej od wielkiej własności na kolonizację polską, jest już na wyczerpaniu. Dalszych funduszów rolnych na ten cel niema. Wołyń bowiem w stosunku do swych metod gospodarczych jest przeludniony. Małorolna ludność miejscowa musi dostać ziemię, jeżeli stosunki ogólne w kraju nie mają ulec dalszemu pogorszeniu.

Ludność miejscowa jest wychowaną w tradycji nienawiści do Polaków i polskości. Literatura tych ludów, budząc się zaczyna od pieśni nienawiści do Polski. Jest to smutny spadek poprzednich wieków. Do głębi serc ludności miejscowej Polak nie trafia, ponieważ „zgody między panem a niewolnikiem, między posiadającym a wydziedziczonym, między sytym a głodnym być nie może".

Powszechny tryumf demokracji i formalne równouprawnienie, które wprowadza nasza konstytucja stwarza warunki przezwyciężenia tych trudności pod warunkiem atoli, że nie będziemy popełniali błędów dalszych, których rezultatem jest to, że rachunek Polaka obciąża się w oczach tubylca każdym aktem, który on uważa za krzywdzący, a który został wykonany nie przez Polskę jako taką lecz tylko przez jakąś jednostkę czy grupę polską". W takim np. kraju jak Wołyń dawać pozwolenia na szkoły prywatne Żydom i Rosjanom a odmawiać ich Ukraińcom, to prawdziwe sianie głębokiej nienawiści, nie mówiąc już o tem, że to wszystko jest najzupełniej bezcelowem".

Opinja publiczna przyzwyczaiła się przypisywać wszystko złe przedewszystkiem administracji państwowej. „Ten właśnie pogląd — powiada wojewoda Srokowski — muszę jak najstanowczej odeprzeć. Mój blisko dwuletni pobyt na Wołyniu pouczył mnie, że tamtejszy urzędnik nie jest ani lepszym, ani gorszym, niż gdzie indziej w Polsce. Praca administracji w możliwie jak najmniej sprzyjających warunkach, nie oparta przy tem o żaden jasny program działania, ba nawet, jak w Wielkopolsce o jakieś ogólne opinje miejscowego społeczeństwa polskiego, musi mieć swoje niedomagania, to jednek pewne, że ogromna większość urzędników kresowych, to ludzie uczciwi i że poziom moralny, na którym stoją, nie wykazuje zgoła tendencji do obniżania się, lecz owszem szybko idzie w górę".

Najwięcej skarg słyszy się przeciw policji. Oto co wojewoda Srokowski ma na ten temat do powiedzenia:

„Przybywszy na Wołyń w lutym 1923 r. zastałem: 1652 funkcjonarjuszów umundurowanych, 82 wywiadowców urzędu śledczego, 42 wywiadowców policji politycznej. Siły zatem niezmiernie

skromne, które i potem nie wzrosły, lecz owszem bardzo często musiały zasilać sobą szczupłą obsadę granicy od strony Rosji, gdzie na odcinku wołyńskim od sierpnia 1923 r. pełniło służbę około 1400 ludzi. Przy granicy mającej 310 km. długości, po odliczeniu chorych, urlopowanych lub przydzielonych do służby łączności, obsada tego rodzaju, przyjąwszy za podstawę służbę ośmiogodzinną, dawała zaledwie 1 policjanta na kilometrze, czyli że w terenie leśnym lub zakrzewionym, zwłaszcza w nocy, wartość i skuteczność dozoru granicznego schodziła niemal do zera".

„Siły policji wewnątrz kraju rozdzielone były między 165 urzędów policyjnych. Z tego tylko 45 rozporządzało własnemi aparatami telefonicznemi, 17 mogło zaś korzystać z aparatów gminnych, względnie pocztowych. Reszta tj. 103 była od świata zupełnie odcięta i skazaną na posyłki piesze, ewentualnie na posługiwanie się podwodami chłopskimi, bo cały wołyński okręg policyjny posiadał 10 wózków i 2 samochody. Można sobie wyobrazić, na jak kolosalne trudności, przy takiej służbie łączności, natrafiało szybkie uruchomianie sił policyjnych w razie pościgu za złoczyńcami."

A uzbrojenie! Okręg wołyński rozporządzał 23 karabinami francuskiemi krótkimi, 94 niemieckiemi, 118 włoskiemi, 670 rosyjskiemi, 478 austrjackiemi, 316 angielskiemi. Mieszanina broni zatem wcale osobliwa. Amunicji wypadało na karabin najrozmaiciej, od 30 do 50 naboi, przytem tak złych, iż zdarzało się stale, że cała obława w chwili stanowczej zawodziła, bo karabiny nie chciały dawać ognia. Niejeden z policjantów zetknąwszy się z doskonale uzbrojonym bandytą tracił życie dlatego tylko, że naprawdę był bezbronnym. Można sobie wyobrazić, jaki taki stan oddziaływał na psychikę nieszczęśliwego żołnierza policyjnego, który wie, że dźwiga na ramieniu nie broń, lecz kawałek niezdatnego żelaziwa, a ma się rozprawić z ludźmi zupełnie zdeterminowanymi i doskonale obytymi z bronią palną".

„Pomyśli kto może, że jeżeli pod względem uzbrojenia były takie defekty, to przynajmniej dbano o to, aby zmęczony, źle odziany, stale szkalowany w gazetach ofiarnik, zwany policjantem, miał gdzie głowę położyć. Tymczasem na 1652 umundurowanych funkcjonarjuszów było wszystkiego 618 łóżek, 299 sienników, 365 koców i 669 prześcieradeł. Pomieszczenie również urągało często wszelkiemu wyobrażeniu. Budy drewniane z dziurawemi ścianami, niekiedy bez pieców i bez szyb w oknach, stodoły chłopskie nawet w zimie kryły naszego kresowego bojownika o ład i poszanowanie dla państwowości polskiej".

Od lutego 1923 do września 1924 nie odbyła się ani jedna konferencja wojewodów kresowych. — Wojewoda jeżeli rozmawiał z ministrem to chyba o sprawach tylko personalnych. Omawiania programu działania, pracy nad zjednoczeniem tych działań w różnych województwach ani śladu. Bardzo cenny materjał informacyjny i faktyczny o stosunkach, zawarty w stosach raportów i doniesień ginie przeważnie bezużytecznie w biurkach referentów ministerjalnych. Doświadczenia nie sumują się. Każdy minister w centrali i każdy wojewoda na miejscu musi rzecz rozpoczynać jak gdyby — ab ovo...

Autor streszczonych uwag nie powiedział z pewnością wszystkiego, co poznał w czasie swej służby, ani z czem się tam zetknął. Wywody jego in „camera caritatis" byłyby z pewnością jeszcze bardziej pouczające. Niemniej jednak już i to, co do wiadomości publicznej podał, jest wysoce pouczające i instruktywne. Gdyby każdy z ustępujących wojewodów zechciał podzielić się z ogółem wrażeniami i doświadczeniami przynajmniej w tej skromnej mierze, jak to uczynił p. Srokowski opinja publiczna zyskała by podstawy do skorygowania swych sądów o kresach, przedewszystkiem zaś do wypełnienia ich jakąś konkretną treścią, a nie bezmyślnymi frazesami.

Czas odnowić przedpłatę na luty

Jak się marnotrawi grosz publiczny

NAWET CHADECJA PRZECIW KWEŚCIE ENDECKIEJ

Nawet najbliższy kuzyn endeków, „Głos Narodu", uczuł się oburzony tem, iż komisarz rządowy, p. Wawrausch, wystąpił na koszt miasta z upominkiem w kwocie 3000 złotych na „jubileuszowe" poparcie endeckiej prasy. Dziennik chadecki pisze:

> Komisarz rządu wyjaśnia, że istotnie zakupił miejsce dla artykułu o Krakowie za 3000 zł. (nie za 12.000), a to dlatego, że mu pokazano kwity, stwierdzające, iż już Poznań i Lwów (!) wcześniej to samo zrobiły! **Ludność naszego miasta musi się najkategoryczniej zastrzec przeciw marnotrawstwu grosza publicznego, który p. komisarz rzuca na poparcie deficytowego pisma partyjnego!**

Rząd, ustanawiając swojego komisarza, obejmuje za wybranego funkcjonarjusza gwarancję, że będzie on pilnował dobytku miejskiego, a nie rozdarowywał go na cele, obce gospodarce miejskiej?

W przeciwnym razie, gdzie leży w takich warunkach granica ewentualnego marnotrawienia funduszów gminnych?

Jeden p. komisarz może mieć upodobanie do jakiejś gazety i wypłacać jej subsydjum; drugi do jakiejś damy (w wieku nie jubileuszowym) i z kasy gminnej desygnować jej, pod jakimkolwiek pozorem remuneracje; inny znów może mieć jakieś zamiłowania sportowe i w tej dziedzinie zechce być wspaniałomyślnym...

Kto wiedy odpowiada pieniężnie za takie gesty szczodrobliwe z publicznej szkatuły?

Czy rząd zwróci miastu te 3000 złotych? Czy wytrąci je z pensji p. komisarza? Nic podobnego!

Tak uczy się własnych urzędników, że pieniądz publiczny — to fraszka, że można nim nietrasobliwie szafować na byle co...

Byle, oczywiście, nie chować do własnej kieszeni — to już dalej nie wgląda się w taką sprawę.

Przyjechali jacyś agenci, molestowali, wmawiali... Żeby się od nich odczepić — było nie było — deklaruje się 3000...

Ale a propos owych agentów. Następny numer „Głosu Narodu" notuje jeszcze dość pikantny szczegółik:

Mianowicie pisze:

> „Wczoraj donosiliśmy o niesłychanej rozrzutności prezydjum m. Krakowa, objawiającej się przez zakupienie miejsca dla artykułu o Krakowie w „Gazecie Warszawskiej", w deficytowem partyjnem piśmie. **Jak się obecnie dowiadujemy, wysłannikami „Gazety Warszawskiej" dla zbierania anonsów, względnie płatnych artykułów było dwóch żydów, z których jeden w dodatku mówił żargonem.**
>
> Panowie ci zabiegali także w dyrekcji Muzeum przemysłowego, o uzyskanie płatnych zamówień, jednak bezskutecznie".

Istotnie. Tego tylko brakło do kompletu. Endecja, fruktyfikująca pieniężnie wielolecie pisma, które niedawno nabyła, robiąca ze siebie „jubilatkę", którą nie jest...

Ażeby interes szedł, osłaniająca szpetne plamy, brukające przeszłość pisma, pod którego jubileusz się podszywa... Wreszcie ta endecja, rdzennie antysemicka, posiłkująca się wymową rozesłanych po Polsce wysłanników-żydów!

Wszędzie humbug, blaga i krzykactwo, obliczone na niedojrzałość znacznej części społeczeństwa.

Odczyt marsz. Piłsudskiego

—o—

Jak donieśliśmy, w poniedziałek sala Tow. Hygienicznego w Warszawie zapełniła się szczelnie. Jakkolwiek element wojskowy przeważał, jednak cywilni słuchacze zjawili się o wiele liczniej na drugą prelekcję Marszałka, niż na pierwszą. Po godz. 8-ej Marszałek, którego wejście budzi długie oklaski, rozpoczyna swój drugi odczyt o dowodzeniu wojskowem. Tym razem mówi Komendant o charakterystycznych cechach dowodzenia dużemi grupami wojska.

Wojna — zaczyna Marszałek — nie jest zwykłem, matematycznem równaniem, o kilku niewiadomych. To jest wielkie zadanie, o nieskończonej ilości nieznanych czynników; każde więc rozwiązanie łączy się z większem lub mniejszem ryzykiem i nigdy nie daje pewności dobrych rezultatów. Dlatego też zarówno wyższy, jak niższy dowódca wydaje rozkaz po długiej walce z samym sobą i ślady tych wewnętrznych zmagań dadzą się zaobserwować w nieuniknionych nielogicznościach pomniejszych szczegółów rozkazu.

Inne jednak dowodzenie jest przy niższych, inne zaś — przy wyższych jednostkach. Tymczasem zaś — trudno znaleźć właściwą definicję różnicy pomiędzy jednostkami niższemi a wyższemi. Przed wojną brano za podstawę okres, na jaki zaopatrywano oddziały wojskowe w działaniach wojennych. Tak więc — niższemi jednostkami mianowano te, które miały zaopatrzenie do 2-ch dni, wyższemi zaś — zaopatrywane na tydzień. Wojna zmieniła poglądy na taktykę i wprowadziła podział na innych podstawach — mianowicie — na działaniach bojowych. Jednak — przeceniono tu raczej wartość bitew, wbrew zasadzie Napoleona, który powiedział, iż jego armja „więcej bojów wygrała nogami, niż bitwami".

Do dziś istnieją różne definicje taktyki niższej i wyższej. Za najmiarodajniejszą podstawę należy jednak uważać czas, który jest jednym z najbardziej decydujących momentów wojny nowoczesnej.

Taktyka niższa pracę bojową wojska liczy na godziny, w okresie dnia — gdyż noc zmienia zupełnie sposób walki i stwarza nowe warunki akcji. Jest to niejako taktyka w granicach zmysłów — operuje się bowiem stosunkowo niewielkiemi oddziałami na niewielkich przestrzeniach, czyli krótko mówiąc — taktyka placu boju.

Natomiast taktyka wyższa obraca się w ramach dni i dłuższych okresów. Nie gra tu roli zapadnięcie zmroku — obejmuje ona wielkie tereny i da się objąć jedynie myślą — jest taktyką całego teatru wojny. O ile naprzykład dla pułku bierzemy za okres działania bojowego 1 dzień, to dla dywizji 3—4 dni, dla armji tygodnie, a dla całego wojska — miesiące. Na tak długi czas musi być przez dowództwo ułożony plan działania.

O ile dla wyższego dowódcy nie istnieje niemal niebezpieczeństwo fizyczne, które tak wyraźne piętno wyciska na taktyce niższego dowódcy, o tyle na każdym kroku musi się on liczyć z potężnym upływem czasu i niepewnością sytuacji. Talent wodza polega na neutralizowaniu ujemnych wpływów czasu, ale czas jest zbyt potężnym panem, aby zbyt łatwo okupione zwycięstwo nad nim nie groziło w następstwie tem większą klęską.

Marszałek ilustruje wielkie znaczenie czasu dwoma przykładami, zaczerpniętemi z dziejów ostatniej wojny. W początkach 1914 roku generał von Kluck, na czele pierwszej armji stojący, miał powierzone sobie trudne zadanie ochrony prawego skrzydła armji niemieckiej. Żelazną wolą obdarzony, v. Kluck dla spełnienia tego zadania posuwa swoją armję z piorunującą szybkością naprzód. Forsowne marsze całodzienne nie tracą na szybkości, mimo krwawych bojów, które trzeba toczyć z okrążającym wrogiem. I armja rozbija armję belgijską i angielską, przekracza Marnę i jest już za linją Paryża. Sytuacja pozornie świetna. Nagle okazuje się, że inne armje niemieckie zostały daleko w tyle: armja v. Klucka, zbyt wysunięta naprzód, musi cofnąć się pod naporem okrążających wojsk koalicyjnych. Nieudała operacja I. armji niemieckiej nie tyle zawiniona była przez gen. Klucka, ile spowodowana fatalną komunikacją między armjami, co powodowało opóźnienie rozkazów i raportów.

W innym wypadku zmaganie z czasem przyniosło świetne zwycięstwo dowódcy. Po bitwie nad jezioram mazurskiemi i klęsce gen. Pritvitz, objął dowództwo nad pobitą armją Hindenburg i Ludendorff i zdołali przez błyskawiczne posunięcie w ciągu jednego dnia tak poprawić sytuację, że pobili na głowę zwycięzcę Privitza — gen. Rennenkampfa, a natychmiast potem nadciągającą z pomocą armję gen. Samsonowa.

Te przykłady stwierdzają niezbicie, że wyższy dowódca musi liczyć się z działaniem czasu, z niepewnością sytuacji i nie tracić z oczu operacji na całym teatrze wojny. Największym błędem, jakiego dopuścić się może dowódca, to wydanie rozkazu bez dostatecznego namysłu, bez wzięcia pod uwagę zmian, jakie może wprowadzić w sytuacji czas i nieprzyjaciel.

—ooo—

UWAGI

Echa sprawy generała Raszewskiego

Endecki „Kurjer Poznański:: dopiero teraz przypomniał sobie dawno przebrzmiały proces, w którym występował gen. Raszewski contra kpt Miszewski; proces przy drzwiach zamkniętych, z którego oskarżony kapitan wyszedł z niewielką karą, choć akt oskarżenia opierał się na paragrafie, bardzo ciężkim. Przytoczyliśmy niektóre pogłoski, dotyczące tematów, będących przedmiotem procesu, za warszawskim „Kurjerem“, który od czerwonego nagłówka zwie się czerwonym, ale poza tem czerwono-brzmiącem mianem żadnemu stronnictwu nie służy. Ponieważ owe informacje czerpaliśmy z drugiej ręki, pisma lokalnego nie omieszkaliśmy tego zaznaczyć.

Tymczasem endecki dziennik w ordynarny sposób rzuca się na nas, zarzucając nam fałsz. Rychło w czas w dodatku!

Zdawałoby się, że od uliczmikowskich wyzwisk przejdzie „Kurjer Poznański“ do wiernego, jego zdaniem, przedstawienia, co w takim razie zarzucał kpt Miszewski wspomnianemu generałowi i co ze swoich zarzutów udowodnił, skoro mu tak ogromnie sąd obniżył, sądząc po karze kwalifikację czynu. O tem ani słowa... Endeckie pismo natomiast opowiada, jak niedbałym w służbie miał być kpt. Miszewski...

Ale jeżeli to prawda, co to ma do rzeczy? Niedbalstwo w służbie i zatargi z tej racji z przełożonymi nie mogłyby w oczach sądu uchodzić za okoliczność łagodzącą — i tak niezmiernie!

Dziennik endecki „pokonawszy“ w ten sposób kapitana Miszewskiego, zabrał się do świadków. Pisze o nich:

> Dla mieszkańców Poznania i obywateli Wielkopolski będzie napewno interesujące, kto przeciwko p. gen. Raszewskiemu występował w Warszawie w charakterze świadków: 1. pułk. sztabu gener. Anders, były dowódca 15 pułku ułanów poznańskich, 2. pułk. sztabu gener. Boruta-Spiechowicz, b. zast. szefa sztabu DOK Poznań, brat „Strażnicy“ (sic!), usunięty przez dowódcę korpusu ze sztabu za organizowanie tajnej zaprzysiężonej organizacji, poza wiedzą dowódcy korpusu, 3. jakiś kapitan legjonowy, który wymyślił bajkę o portrecie Kościuszki i był przydzielony na krótko do pułku saperów w Poznaniu.

Zdaje się, iż jest rzeczą sądu rozstrzygać o wiarygodności świadków i karać tych którzyby „zmyślali bajki“, a nie przywilejem aroganckiego dziennika endeckiego decydować o tem.

Z takim nahalstwem ośmieliła się pisać tylko czarnosecinna prasa w ostatnich latach caratu.

—ooo—

LISTY Z KRAJU

—o—

Tarnów, 25 stycznia.

Walka o Kasę Chorych. — Kościół Narodowy.

Zarządzeniem okr. Urzędu Ubezpieczeń we Lwowie 8 stycznia br. Zarząd tut. Kasy Chorych został rozwiązany, a dla przeprowadzenia nowych wyborów mianowany komisarz. Stało się to z wiedzą i zgodą Zarządu Kasy, który w tym wypadku ustąpił bez protestu i rekursu intryganckiej i krecie robocie swych politycznych przeciwników w przeświadczeniu, że nowe wybory zedrą maskę obłudy tutejszej czarnej reakcji i przyniosą jej kompletną klęskę. Partja bowiem tutejsza od wielu lat działa szczerze i z poświęceniem się dla dobra klasy pracującej i ogół robotników pracę tę należycie ocenia.

Socjalistyczny Zarząd Kasy, nie poczuwając się do żadnej winy, nie miał powodu do ukrywania prawdy i publicznie ogłosił, że powodem rozwiązania Zarządu było błędne ułożenie listy wyborczej, dokonane przez dyrektora tejże Kasy p. Krumholza, który na listę wyborców wciągnął około 100 pracodawców nieuprawnionych do głosowania, a o tej swej pomyłce dał znać przewodniczącemu Zarządu już po upływie okresu reklamacyjnego. Zarząd Kasy o zaszłych nieformalnościach zawiadomił natychmiast władze swoje, zaś dyrektora Kasy natychmiast napędził. Czy dyrektor Kasy błąd ten popełnił z nieudolności, czy w zmowie z przeciwnikami Kasy, zapewne wykaże śledztwo.

Każdy zdrowo myślący człowiek zrozumie, że Zarządowi Kasy nie mogło zależeć na takiem sfałszowaniu listy wyborczej, gdyż 100 głosów w ogólnej liczbie 11.000 uprawnionych do głosowania nie odgrywa żadnej roli i nie tylko nie stanowi o większości, ale nie daje jednego mandatu. Zarząd Kasy nie potrzebował uciekać się do sztuczek wyborczych jeszcze i dlatego, że ani na chwilę nie miał obawy o przegraną, tak jak jej nie ma dzisiaj. Tego rodzaju nieprzyzwoity żart mógł popełnić ktoś bardzo naiwny lub złośliwy, a najprawdopodobniej ktoś, komu zależało na kompromitacji Zarządu lub unieważnieniu wyborów a w tym wypadku ktoś z przeciwników politycznych socjalistycznego Zarządu. Przypuszczenie takie nabiera cech prawdopodobieństwa tem więcej, że wrogów swych Zarząd na takiem podstępnem działaniu wyłapał wielokrotnie. I tak: Zarząd ustalił ponad wszelką wątpliwość, że dyrektor Kasy p. Krumholz stał na usługach a może i żołdzie chjeny, udowodnił, że dyrektor wbrew otrzymanej instrukcji nie przesłał do wszystkich gmin zawiadomień o terminie wyborów, stwarzając dla przeciwników argument do protestu, wreszcie przy unieważnieniu pierwszych wyborów wyszło na jaw, że rozmyślnie i z premedytacją burmistrz Tuchowa przesłane poleconym listem afisze z obwieszczeniem o terminie wyborów zniszczył i rzucił do kosza, Zarządu Kasy o tym haniebnym swym czynie nie powiadomił a natomiast wybrał sobie świadka ks. dra Parylę i gdy chjena wybory przegrała, miała gotowy atut w rękach do ich unieważnienia. Opinja publiczna zbyt przywykła do tego rodzaju metod podstępu i krętactwa pobożnych bractw, a i ks. Paryło nie oblewa się rumieńcem wstydu, lecz postępek taki własnego wynalazku uważa za bohaterski i dobry, patrjotyczny czyn.

Przed tego rodzaju kruczkami nie mógł się ustrzec najbardziej przezorny Zarząd i dlatego nie chcąc brać odpowiedzialności za dalszy przebieg wyborów, robił w Ministerstwie starania o przydzielenie mu komisarza na czas wyborów.

Tej prawdy Zarząd Kasy nie ukrywał i ukrywać nie miał powodu tem więcej, że liczne lustracje Kasy dokonane zbyt pochopnie na życzenie chjeny, jako też osobista rewizja gospodarki Zarządu przez dyrektora Okręgowego Urzędu p. dra Szkodzińskiego stwierdziły wzorowe prowadzenie przez Zarząd agend Kasy, niezwykły jej rozwój i wielką dbałość Zarządu o zdrowie członków Kasy.

Zdawaćby się mogło, że tak lojalne stanowisko Zarządu uspokoi rozwścieczoną z natury chjenę i że wobec udowodnionych jej nadużyć, zamilknie a przynajmniej zaczeka na wynik nowych wyborów, które prowadzone przez komisarza dadzą chyba wierny obraz ustosunkowania sił politycznych w mieście, a tem samem będą oskarżeniem jednej lub drugiej strony. Lecz chjena i szakale wyją i szczekają — taki jest ich zawód — dobrze, że wycie to nie przestrasza nikogo. Gorzej, że Urząd Ubezpieczeń zbyt pochopnie daje ucha wszelkim bredniom chjeny i z intrygi ich wyciąga konsekwencje. Jest to wyraźne angażowanie się Urzędu Ubezpieczeń na rzecz chjeny i przeciw temu należy się najostrzej zastrzec. Dlatego należy przeprowadzić dyskusję, czy Zarząd ponosi winę, jeżeli ktoś złośliwy zgłosi kilkunastu lub nawet kilkudziesięciu członków Kasy, jeżeli zgłoszenie nastąpiło formalnie i wkładki uiszczone. Czy którykolwiek Zarząd posiada taki aparat i czy jest to gdziekolwiek praktykowane, aby w tych wypadkach Zarząd mógł dochodzić prawdziwości zgłoszeń. Automatycznie członkowie ci dostają się na listę wyborców. Ustawa przewiduje 10-dniowy okres reklamacyjny w tym celu, aby nieuprawnionych do głosowania z listy wykreślić. Jeżeli to się nie stało, lista jest ważna i z tego powodu czynności wyborcze nie mogą być unieważnione. W tym wypadku Urząd Ubezpieczeń stworzył precedens niebezpieczny, gdyż stronnictwom wskazał środek łatwy a skuteczny do unieważnienia każdych wyborów. Na skutki takiej absurdalnej decyzji nie trzeba będzie długo czekać, a wynalazek ten powinien tylko Okr. Urząd Ubezpieczeń opatentować, jako swój własny.

Tymczasem w mieście skutki tej intryganckiej roboty chjeny z ks. Parylą na czele, objawiły się w kierunku wprost nieoczekiwanym. Oto ogół robotników tarnowskich, który od dłuższego czasu nie chodził do kościołów, gdyż tam słyszał jedynie ujadanie księży na siebie i socjalistów, czując jednak potrzebę kościoła, któryby rozumiał jego u-

JOSEPH CONRAD

KARAIN

(WSPOMNIENIE)

12

Był to pielgrzym pogodny, nobożny, bardzo mądry i bardzo samotny. Opowiedziałem mu wszystko. Żyliśmy jakiś czas razem. Mówił do mnie słowa współczucia, mądrości i modlitwy. Bronił mnie przed cieniem zmarłego. Prosiłem go o czar, któryby mnie uczynił bezpiecznym. Przez długi czas wzdragał się; wreszcie z westchnieniem i uśmiechem udzielił go. Bezwątpienia mógł rozkazywać duchom silniejszym od ducha mego przyjaciela, odzyskałem spokój; ale sam stałem się niespokojny, polubiłem zamęt i niebezpieczeństwo. Starzec nie opuszczał mnie nigdy. Podróżowaliśmy razem. Przyjmowani byliśmy przez ludzi wielkich; jego mądrość i moja odwaga trwają w pamięci ludzkiej. Nawet tam, gdzie wasza siła, o biali ludzie, zapomnianą została! Służyliśmy u sułtana Suli. Walczyliśmy przeciw Hiszpanom. Były dni zwycięstw, nadziei, klęsk, smutków, dni krwawe, dni łez kobiet... Dlaczego?... Uciekliśmy. Zgromadziliśmy koczownicze plemię wojowników i przybyliśmy tu, by znów walczyć. Resztę już znacie. Jestem królem podbitej ziemi, miłośnikiem wojny i niebezpieczeństwa, rycerzem i intrygantem. Lecz stary człowiek umarł i znów jestem niewolnikiem zmarłego. Niema go teraz, by odpędzić ten natrętny cień — by uciszyć ten martwy głos! Potęga jego czaru umarła wraz z nim. Znów wiem co to strach; i słyszę szept: „Zabij! zabij! zabij!... Czyż mało zabijałem?...

Poraz pierwszy tego wieczora twarz jego wykrzywiły nagle szał i wściekłość. Jego przeciotne spojrzenia biegły tu i tam, jak przerażone burzą ptaki. Zerwał się krzycząc:

„Na duchy, pijące krew; na duchy wołające nocą; na wszystkie duchy gniewu, nieszczęść i śmierci przysięgam — przyjdzie dzień, że przebiję każde napotkane serce — ja...“

Wydawał się tak niebezpiecznym, że zerwaliśmy się wszyscy trzej na równe nogi, a Hollis zrzucił ze stołu nóż. Zdaje mi się, żeśmy wszyscy trzej krzyknęli. Trwało to jedną chwilę, poczem siedział już spokojny na fotelu, a koło niego trzech białych ludzi w dość głupich pozach. Zawstydziliśmy się za samych siebie. Jackson podniósł nóż i, rzuciwszy mi pytające spojrzenie, oddał go Karainowi. Wziął go, pochylając lekko głowę, umieścił go w fałdach swego saronga, bacząc pilnie, by spoczywał w pozycji pojednawczej. Spojrzał na nas z cierpkim uśmiechem. Byliśmy zawstydzeni i czuliśmy wyrzuty sumienia. Hollis siedział bokiem przy stole podparłszy brodę ręką i obserwował go w milczącem zamyśleniu. Odezwałem się —

„Musisz pozostać ze swemi ludźmi. Oni cię potrzebują. Życie darzy zapomnieniem. Umarli nawet z biegiem czasu przestają mówić“.

„Czyż jestem kobietą, bym długie lata zapomniał zanim powieka drgnie dwukrotnie?“, wykrzyknął z goryczą. Przeraziłem się. Właściwie wszystko było śmieszne. Dla niego jego życie — to okrutna złuda młodości i spokoju — zdawało się równie rzeczywiste i niezaprzeczalne, jak jakiemuś świętemu, filozofowi lub warjatowi z pośród nas. Hollis mruknął —

„Nie uspokoisz go takiemi płaskiemi uwagami“.

Karain zwrócił się do mnie.

„Wy nas znacie. Żyliście z nami. Dlaczego? — nie wiemy; lecz rozumiecie nasze troski i nasze myśli. Żyliście z moimi ludźmi i rozumiecie ich pragnienia i ich obawy. Z wami chcę iść. Do waszego kraju — do waszych rodaków. Do waszych rodaków, którzy w niewierze żyją; dla których dzień jest dniem, a noc nocą — i niczem więcej; gdyż wy rozumiecie wszystko co widzialne, a nie dbacie o resztę! Do waszej ziemi niewiary, gdzie umarli nie mówią, gdzie każdy jest mądrym, samotnym i żyje w spokoju!“

„Wspaniałe określenie“, mruknął Hollis z cieniem uśmiechu.

„Umiem pracować i walczyć — i być wiernym“, wyszeptał znużonym głosem, „lecz nie mogę powrócić, do tego, który czeka na mnie na brzegu. Nie! Weźcie mnie ze sobą... Lub dajcie mi trochę waszej siły — lub waszej niewiary... Jakiś czar!...“

Zdawał się najzupełniej wyczerpanym.

„Tak, wziąść go do siebie“, mówił Hollis cichutko, jakby rozmawiając ze sobą. „To byłby jedyny sposób. Tam upiory są towarzyskie, przemawiają uprzejmie do dam i dżentelmanów, lecz wzgardziłyby nagim człowiekiem — naszym przyjacielem księciem... Nagi... i zbieg w dodatku! Żal mi go. To rzeczywiście — niemożliwe. Skończyłoby się to“, mówił, patrząc na nas — „skończyłoby się to tem, że pewnego dnia, w napadzie szału biegałby wśród swoich wiernych poddanych i wysyłałby ich ad patres zanimby zmienili swoje o nim przekonanie i zdołali go zabić“.

Kiwnąłem głową potakująco. Uważałem taki koniec za więcej niż prawdopodobny. Było oczywistem, że prześladowały go jego myśli aż do gra-

czucie i brał go w obronę przed wyzyskiem gremialnie i żywiołowo uczęszcza do Kościoła Narodowego. Dopiero Kościół Narodowy odprawił nabożeństwa w dwie ubiegłe niedziele, a już tysiące ludzi garnie się do nowego kościoła.

Ks. biskup Wałega niechże podziękuje za ten sukces Kościoła Narodowego ks. Paryle i jemu podobnym, a jeżeli w przyszłości duchowieństwo tutejsze nie przestanie jawnej prowokacji robotników, to kościół rzymski doczeka się całkowitego osierocenia wbrew może intencji tych, których się o to oskarża. I nie pomogą szykany Starostwa i policji stosowane do Kościoła Narodowego, ani groźba rewolucji religijnej, bo kim tę rewolucję robić będziecie. Zresztą, kto wiatr sieje, burzę zbiera.

Wiadomości polityczne

—o—

NOWY POSEŁ

W miejsce zmarłego wicemarszałka Sejmu Zygmunta Seydy wchodzi jako następny kandydat z listy państwowej ósemki p. Stanisław Jasiukowicz, były poseł do Sejmu ustawodawczego.

SPRAWA DŁUGÓW FRANCUSKICH W AMERYCE

W Białym Domu powstrzymują się od bardzej szczegółowego omawiania sprawy długów. Zdaniem prezydenta Coolidgea wobec tego, że sprawa ta przekazana została na mocy ustawy specjalnej komisji wybranej przez kongres, rola rządu ograniczać się musi jedynie do zastosowania istniejących ustaw. Polityk francuski Franklin Bouillon zaprzeczył pogłosce, jakoby miał otrzymać polecenie udania się do Stanów Zjednoczonych w sprawie uregulowania kwestji długów międzysojuszniczych.

ANGLJA NIE OPRÓŻNIA STREFY KOLOŃSKIEJ

Biuro Reutera jest upoważnione do zdementowania wiadomości podanej w pismach niemieckich, wedle której Anglja zamierza opróżnić strefę kolońską. Kwestja ta jest kwestją międzykoalicyjną, a nietylko angielską, ponieważ wojska angielskie tworzą część armji okupacyjnej. Wręczona Niemcom nota stwierdza w jasny sposób, że Anglja niczego nie podejmie w sprawie opróżnienia strefy kolońskiej, zanim Niemcy nie wypełnią swoich zobowiązań. Opróżnienie nastąpi automatycznie po wykonaniu warunków układu pokojowego.

DOBRE STOSUNKI MIĘDZY ANGLJĄ A EGIPTEM

Rządy angielski i egipski po wymianie not wypowiadają jednozgodny pogląd, że dobre stosunki między obu krajami zostały przywrócone oraz, że usunięty został mylny pogląd rządu egipskiego na charakter żądań angielskich, wystosowanych do rządu Zaglula paszy z powodu morderstwa, dokonanego na osobie poprzedniego sirdara. Rozproszone zostały również niesłuszne obawy Egipcjan co do trudności, które jakoby władze angielskie miały czynić Egiptowi w zakresie nawodnienia kraju.

Z SALI SĄDOWEJ

Kraków, 29 stycznia.

Echa zajść listopadowych

WYROK, ZASĄDZAJĄCY W. ORNATA, ZNIESIONY

Swego czasu donieśliśmy o wyroku sądu okręgowego karnego w Krakowie, którym konduktor tramwaju, Wawrzyniec Ornat, został uznany winnym zbrodni uwiedzenia żołnierza do nieposłuszeństwa i zasądzony na karę ciężkiego więzienia przez dwa lata.

Zbrodni tej miał się Ornat dopuścić przez słowa: „głupi byłby, gdyby strzelał", skierowane rzekomo do żołnierza awizowego na odwachu krakowskim w dniu 6 listopada 1923, w godzinach popołudniowych.

Ornat zaprzeczył, jakoby był wogóle z żołnierzem awizowym rozmawiał, lecz sąd, dając zupełną wiarę świadkowi i donosicielowi w jednej osobie, chorążemu Mitce, nie dopuścił wcale zaofiarowanego przez obronę dowodu ze świadków Połańskiego i Galasa, którzy w krytycznym czasie służbę awizowych pełnili.

Przeciw temu wyrokowi wniósł obrońca Dr. Ringelheim zażalenie nieważności do sądu najwyższego w Warszawie, który uwzględniając to zażalenie, zniósł wyrok sądu krakowskiego jako nieważny i polecił zwrócić sprawę sędziemu śledczemu, celem przeprowadzenia dowodów, przez obronę zaofiarowanych. Sąd Najwyższy uważa bowiem uchwałę sądu krakowskiego, odmawiającą dopuszczenia przeciwdowodu, za „ukrócenie praw oskarżonego, zapewniających mu należytą obronę", a ponadto dopatruje się nieważności wyroku krakowskiego w tem, że sąd ten „przyjął zły zamiar oskarżonego nie na podstawie własnego przekonania, lecz na podstawie subjektywnych wrażeń świadka Mitki" i ustalenia swego wcale nie uzasadnił.

Wyrok powyższy zapadł na posiedzeniu miejscowem Sądu Najwyższego za zgodą prokuratora.

Tak więc ten niezwykle surowy wyrok sądu krakowskiego, który w swoim czasie wywołał w kołach prawniczych zdziwienie, został skasowany.

KRONIKA

Kraków, 29 stycznia.

Losowanie sędziów przysięgłych

W sądzie okręgowym karnym w Krakowie odbyło się losowanie sędziów przysięgłych na I. kadencję, w obecności prezesa sądu Pelca, sędziów dra Lizaka i dra Hubaczka, prokuratora dra Brassona i delegata Izby adwokackiej dra Landy.

Jako główni przysięgli wylosowani zostali: dr. Ader J. przemysłowiec, Adler Leop. urzędnik banku, Armółowicz Teofil urz. banku, Bobrowski Wł. wł. dóbr, dr. Cieślewski A. inżynier, Fedorowicz A. urz. banku, Gawlik Wł. urz. banku, Gliński Tad. przedsiębiorca, Gnut St. urz. pryw., Grunwald R. wł. realn., Harasimowicz Zygm. urz. banku, Jakiesz Eug. przemysłowiec, Jakubowski Alojzy geometra, Jurski Ign. przedsiębiorca, Kaliciński Józef urz. banku, Koczanowicz Wł. właśc. realn., Kramarski Alf. budowniczy, Kudasiewicz Stef. urz. Tow. wzaj. ubezp., Kwiciński Józef urz. Florjanki, Landau Aleks. wł. realn., Lazar Ludwik przedsiębiorca, Lubelski Wł. wł. realn., Miecik Jan wł. realn., Nawrocki Bruno ogrodnik, Ostręga Woj. wł. realn., Pawlik Wacław budowniczy, Piotrowski A. urz. banku, Pulczyński Ant. wł. realn., Rajtar L. urz. banku, Sadowiński St. fabrykant, Serwacki Walenty fabrykant, dr. Szeliga St. urz. Kasy Oszczędności, dr. Tudorowicz St. urz. banku, Walczak Mieczysław dyr. banku, Wilkosz Jakób aptekarz i Worytkiewicz P. wł. realn.

Przysięgli zastępcy: Bialik W. blacharz, Czernek Wł. kupiec, Hauser Teodor cukiernik, Niedzielski Tad. majster kominiarski, Peterek Fr. majster cieślski, Siemiński Ign. majster kominiarski, Talowski Augustyn cukiernik, Tasiecki St. majster szewski i Zgodziński Br. majster krawiecki.

Nowa kadencja roków przysięgłych rozpocznie się 16 lutego br.

--oOo--

W SPRAWIE PODATKU LOKATORSKIEGO I WODOCIĄGOWEGO. Od poniedziałku tj. 2-go lutego br. Kasa poboru podatku lokatorskiego i wodociągowego dla dz. IX, X i XXII z dotychczasowego gmachu magistratu w Podgórzu zostaje przeniesiona do gmachu magistratu w Krakowie dawne Biuro aprowizacyjne.

ARESZTOWANIE DYWERSANTA. Wczoraj organa policji krakowskiej aresztowały pewnego osobnika, który popełnił szereg kradzieży w powiecie krakowskim. W toku śledztwa wyszło na jaw, że osobnik ów, który występował pod wielu nazwiskami, był członkiem bandy dywersyjnej sowieckiej na kresach wschodnich.

---

nic ludzkiej wytrzymałości i mało brakowało tylko by popadł w rodzaj obłędu, właściwego jego rasie. Przerwa, jaką miał w swych mękach za życia starca, czyniła ich powrót nie do zniesienia. Tyle było jasnem.

Podniósł nagle głowę; wyobrażaliśmy sobie, że drzemał przez chwilę.

„Dajcie mi opiekę — lub waszą siłę!" — krzyknął. „Jakiś czar... jakąś broń!"

Znów głowa opadła mu na piersi. Patrzyliśmy na niego, potem po sobie z podejrzliwem przerażeniem, jak ludzie, którzy staną się nagle świadkami tajemniczego nieszczęścia. Oddał się nam, powierzył nam swoje błędy i swoje męki, swoje życie i spokój; a my nie wiedzieliśmy co począć z zagadnieniem z pozagrobowych ciemności. My trzej biali, stojąc naprzeciw tego Malaja, nie mogliśmy znaleść odpowiedniego słowa — o ile istniało wogóle słowo, które mogło rozstrzygnąć tę sprawę. Rozmyślaliśmy i trwoga opanowała nasze serca. Czuliśmy się jakby powołani do samych bram piekieł dla wydania wyroku, do zadecydowania o losie wędrowca, który tam przybył nagle z krainy słońca i złud.

„Na Boga! wielkie wyobrażenie ma o naszej potędze", wyszeptał bezradnie Hollis. Znów zapanowało milczenie, tylko woda cicho pluskała i miarowo tykały chronometry. Jackson, ze skrzyżowanemi, nagiemi rękoma, oparł się o belki kajuty. Jego głowa sięgała belkowania sufitu; wspaniała broda spływała mu na piersi; był to bezbronny i łagodny olbrzym. Coś dziwnie żałobnego było w wyglądzie kajuty; powietrze przesycało się stopniowo okrutnym chłodem; niezaradność wraz z bezlitosnym i brutalnym egoizmem, broniącym przystępu, zbliżającej się troscе. Nie wiedzieliśmy co robić; zaczęliśmy odczuwać gorzką i twardą konieczność pozbycia się go. Hollis, zamyślony, zaśmiał się krótko i mruknął: „Siły... Opieki... Czaru". Zsunął się ze stołu i wyszedł z kajuty, nie spojrzawszy na nikogo. Wyglądało to na nikczemną ucieczkę. Spojrzeliśmy na siebie z Jacksonem z oburzeniem. Słyszeliśmy jak tłukł się w swej maleńkiej kajucie. Czyżby ten chłopak kładł się spać? Karain westchnął. Wytworzyła się atmosfera nie do zniesienia! Wreszcie Hollis powrócił, niosąc w rękach małe, skórzane pudełko. Położył je delikatnie na stole, popatrzył na nas dziwnie, jakby nagle zaniemówił i nie był przytem pewien, czy dobrze robi pokazując tę szkatułkę. Jednak zuchwała i mądra młodość dodały mu odwagi. Otwierając szkatułkę maleńkim kluczykiem zaczął mówić: „Zdobądźcie się, chłopcy, na możliwie najpoczciwszy wyraz twarzy",

Przypuszczalnie mieliśmy tylko zdumione i głupie miny, gdyż spojrzał przez ramię i zgryźliwie dodał —

„To nie zabawa; chcę coś zrobić dla niego. Bądźcie poważni. Do djabła!... Czyż nie możecie się zdobyć na maleńkie kłamstwo... dla przyjaciela!"

Karain nie zwracał na nas uwagi, lecz gdy Hollis podniósł wieko pudełka, oczy jego spoczęły na niem — nasze oczy również. Czerwony jedwab podbicia odcinał się jaskrawą plamą od ciemnej kajuty; było coś realnego, na co można było patrzeć — wielką to było ulgą.

VI.

Hollis zaglądał do szkatułki z uśmiechem. Niedawno był w domu przez pół roku, powrócił, gdyśmy na tę ostatnią wyruszali wyprawę. Nigdy przedtem nie widzieliśmy tego pudełka. Czegoś szukał; mówił do nas ironicznie, lecz wyraz twarzy miał tak poważny jakby nad zawartością skrzynki wypowiadał jakieś potężne zaklęcia.

„Każdy z nas", mówił z przerwami, a przerwy te nieprzyjemniejsze były nawet od słów — „każdy z nas, przyznacie, prześladowany był przez jakąś kobietę... Nie mówiąc, o przyjaciołach... porzuconych. — Tak!... zapytajcie siebie..."

Przerwał. Karain był wpatrzony. Usłyszeliśmy jakiś hałas pod pokładem. Jackson odezwał się z powagą —

„Nie bądź tak okrutnie cyniczny".

„Et, nie rozumiesz się na tem", odpowiedział Hollis ze smutkiem, „Nauczysz się jeszcze... tymczasem, ten Malajczyk, był naszym przyjacielem..."

Powtórzył kilkakrotnie w zamyśleniu: „Przyjaciel... Malajczyk. Przyjaciel, Malajczyk". ważąc jakby każde ze słów, a potem prędzej już ciągnął dalej —

„Dobry człowiek — dżentelmen w swoim rodzaju. Nie możemy przejść że tak powiem, do porządku dziennego, nad jego zaufaniem i wiarą w nas. Każdy Malajczyk jest bardzo wrażliwy — to jeden nerw — wiecie... więc,"

Zwrócił się gwałtownie do mnie.

„Ty go znasz lepiej", mówił spokojnym głosem. „Czy uważasz go za fanatyka — mówię o jego wierze?" (C. d. n.).

Przebudowa krypt w katedrze wawelskiej

Odnalezienie trumien ze zwłokami nieznanych nieboszczyków

W swoim czasie komitet restauracji katedry na Wawelu, pragnąc uratować od zniszczenia cynowe trumny, w których spoczywają szczątki królów polskich, zaprowadził specjalne ogrzewanie w podziemiach katedry, celem osuszenia wilgotnych ścian krypty. Przy rozszerzeniu krypt natrafiono na wiele trumien ze zwłokami biskupów Gawrońskiego, Turskiego, architektą Sierakowskiego, a pozatem na trumny ze zwłokami nieznanych nieboszczyków. Z opróżnionych kilku dawnych krypt urządzono jedną dużą, przebudowano ją gruntownie i zaopatrzono w żelazne drzwi, oraz w automatyczne piecyki gazowe, które palić się będą zimą i latem, utrzymując stałą temperaturę 10 stopni.

Kraków w cyfrach w listopadzie 1924

W ciągu miesiąca listopada ub. r. zawarto w Krakowie 212 małżeństw (w październiku 190), w tem chrześcijańskich 184 (180), żydowskich 28 (10); urodziło się żywo dzieci 375 (348), ślubnych 306 (284), nieślubnych 70 (64), w tem z małżeństw żydowskich rytualnych 23 (23).

Wśród żywo urodzonych było chłopców 183 (171), a dziewcząt 192 (177). Nieżywo przyszło na świat dzieci 24 (21). W tym samym okresie czasu zmarło w Krakowie osób 284 (306) — miejscowych 190 (224), obcych 94 (82), Liczba zmarłych w szpitalach wynosiła osób 145 (153),

Z przyczyn śmierci najwięcej przypada na gruźlicę (42), choroby organiczne serca (30), nowotwory (28) i zapalenie płuc (28).

Wśród zmarłych było chrześcijan 227 (w październiku 261), a żydów 57 (45). Zachorowań zakaźnych zgłoszono w listopadzie ub. r. 231 (w październiku 190), z czego na chorych leczonych w szpitalach przypada 106 (125). Wśród ogółu chorych na choroby zakaźne pochodziło z poza Krakowa 56 (36), mianowicie z gmin sąsiednich 10 (5), a z innych miejscowości 46 (31). Z chorób zakaźnych najwięcej przypada na trachomę (77), szkarlatynę (69), dur brzuszny (20), dyfterję (11) i czerwonkę (10),

W ciągu listopada ub. r. zmieniło właściciela realności 52 (w październiku 54), a to przez kontrakt kupna 46 (38), przez inne kontrakty 3 (4), a przez śmierć właściciela 3 (12). Przeważna część transakcyj miała za przedmiot grunt (25), a potem części domu (14). Najwięcej zmian w posiadaniu realności zaszło w dzielnicy 22-giej (9) i w 23-ciej (7); w innych dzielnicach po 2—4

—ooo—

NAPIĘTNOWANIE OSZCZERSTWA. Komitet rodzicielski przy państwowych kursach nauczycielskich w Krakowie, złożony z rodziców młodzieży, uczęszczającej obecnie do zakładu i z rodziców młodzieży, która już zakład ukończyła, na bardzo licznie obesłanem posiedzeniu, dnia 18 stycznia 1925, po bardzo żywej, wyczerpującej i jednozgodnej dyskusji nad notatką „Gońca Krakowskiego" Nr. 290 z 19 grudnia 1924, uchwalił jednomyślnie wyrazić najwyższe zdumienie i zaniepokojenie, że powołane czynniki puściły w druku bezkarnie pornograficzną i w najwyższym stopniu demoralizującą notatkę i w najwyższem oburzeniu zakłada najkategoryczniejszy protest przeciw zbrodniczej, niesłychanej formie i oszczerczej treści tej notatki, wyrządzającej nieobliczalne moralne szkody polskiej szkole, w szczególności krzywdzącej straszliwie młodzież zakładu, prowadzącą się pod każdym względem wzorowo.

Komitet rodzicielski wyraża p. dyrektorowi zakładu i całemu gronu nauczycielskiemu najgłębsze uznanie, wdzięczność i podziękowanie za ojcowską opiekę, za ofiarną pracę i niezwykle kulturalne, obywatelskie, rzadko spotykane, taktowne obchodzenie się.

Komitet rodzicielski apeluje do całego społeczeństwa, aby w imię dobra młodego pokolenia, tej nadziei i ostoi narodu, śledziło przejawy rozwydrzenia moralnego pewnych odłamów prasy i natychmiast reagowało w zdecydowany i odpowiedni sposób na wszelkie z jej strony potworne publikacje, wpływające demoralizująco na młode pokolenie. Komitet rodzicielski domaga się od krakowskiego TNSW, aby sprawę tę wzięło pod obrady i nie pozwoliło na niesłychaną krzywdę całego ciała nauczycielskiego, a zwłaszcza nie dopuszczało do o pomstę do nieba wołającej krzywdy samej młodzieży.

Protestującą rezolucję zaopatrzył cały Komitet rodzicielski własnoręcznemi podpisami.

Za Komitet rodzicielski: Stupnicka, Mermer, Południewska, Kopf.

WYŁOŻENIE SPISÓW W MAGISTRACIE POBOROWYCH Z ROCZNIKA 1904. Po myśli ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej magistrat krakowski podaje do publicznej wiadomości, że spisy poborowych rocznika 1904 będą od dnia 1 lutego do dnia 14 lutego br. w godzinach od 9-ej rano do 1-ej popołudniu wyłożone we Wydziale V (wojskowym) magistratu do przejrzenia. Każdemu pominiętemu w spisie, lub niewłaściwie wpisanemu przysługuje prawo żądania uzupełnienia lub sprostowania mylnego wpisu.

ZWIĄZEK NIEZALEŻNEJ MŁODZIEŻY SOCJALISTYCZNEJ. W piątek 30 bm. w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5) odbędzie się odczyt tow. red. Emila Haeckera p. t. „Dzisiejsze Włochy (wrażenia z podróży), Wstęp wolny. Początek o godz. 7 wieczorem.

STOWARZYSZENIE PRZYJACIÓŁ FRANCJI. Od kilku lat istnieje w Krakowie ta niezmiernie pożyteczna instytucja, która powstała na tle naszych najżywotniejszych kwestyj państwowo-społecznych, stworzyła piękną bibljotekę i bogato zaopatrzoną czytelnię pism francuskich. Powstała, kiedy wyjazd na zachód był tak utrudniony i stała się dobroczynną placówką dla wszystkich, którym kontakt z kulturą zachodu był niezbędny. Bibljoteka i czytelnia mieszczą się w sympatycznym jasnym i ciepłym lokalu przy ulicy Pijarskiej 6 (róg ul. Sławkowskiej) i liczą obecnie pokaźną ilość członków. Do bibljoteki nadeszło w ostatnich czasach dużo dzieł najnowszej literatury francuskiej. Zarząd bibljoteki i czytelni pragnie ułatwić zaznajomienie się ze wspaniałym dorobkiem pracy umysłowej Francji powojennej nietylko licznym szeregom dawniejszych sympatyków przyjaźni francusko-polskiej, ale i młodzieży akademickiej, która powinna się zainteresować tak kulturalną instytucją, gdzie za bardzo nieznaczną roczną opłatą może korzystać z pism i dzieł treści politycznej, naukowej, artystycznej i beletrystycznej. Zarząd bibljoteki udziela również informacyj o obecnych warunkach życia w Paryżu. Bibljoteka i czytelnia otwarte są codziennie od godz. 5'30 do 7'30 wieczorem.

WYNIKI OBŁAWY POLICYJNEJ. W ubiegłym miesiącu przeprowadziła policja w okr. krakowskim obławę, przyczem przytrzymano 2 osoby za rabunki, 1 za morderstwo, oraz kilkanaście za różne przestępstwa. Doniesiono: 25 za kradzież 2 za oszustwo, 91 za różne przestępstwa sądowe, 3?? za różne przestępstwa administracyjne. Zakwestjonowano: 12 strzelb różnych systemów, 11 naboi do strzelb, 9 łusek wystrzelonych, 1 karabin rosyjski, 1 szabla kawaleryjska, 6 karabinów systemu Manlichera, 5 naboi do karabinów, 1 rewolwer, 10 dkg prochu strzelniczego, pół kg śrutu, 1 aparat do pędzenia wódki 180 l. spirytusu, 1 wóz wojskowy, 1 plecak, 3 chlebaki, 1 p. spodni wojskowych, 1 bluza wojskowa.

W KRAKOWSKIEM TOWARZYSTWIE TECHNICZNEM (ul. Straszewskiego 28) odbędzie się w piątek 30 stycznia o godz. 7 wieczór zebranie, na którem wygłosi p. inż. Romuald Wowkonowicz odczyt na temat: „Gaz a elektryczność jako energja cieplna". — Goście mile widziani.

TRANSPORT BANDYTÓW Z WADOWIC PRZEZ KRAKÓW DO WIŚNICZA. W dniu wczorajszym, silny oddział policji przywiózł do Krakowa z aresztów sądu w Wadowicach dwóch bandytów Jana Molendę i Ludwika Flotka. Przed kilku tygodniami stawali owi bandyci przed sądem doraźnym w Wadowicach o szereg napadów rabunkowych i zostali wtedy skazani na karę śmierci. Na skutek ułaskawienia skazańców przez Prezydenta Rzeczypospolitej, zamieniono im karę śmierci na 20 letnie więzienie. Stanisław Sopecki herszt tej bandy został rozstrzelany na mocy wyroku sądu doraźnego dnia 18 grudnia 1924. Molenda i Flotek zostaną w dniu dzisiejszym odstawieni pod silną eskortą policyjną z Krakowa do zakładu karnego w Wiśniczu, gdzie odsiadywać będą karę.

ECHA WYKRYCIA MAGAZYNU Z BRONIĄ. Onegdaj donosiliśmy o aresztowaniu Tomasza Krawczyka, podejrzanego o gromadzenie broni i amunicji w celu wypraw rabunkowych i napadów na pociągi osobowe i towarowe. Magazyn broni, jak wiadomo, wykryto w jednej z wsi pod Krakowem. Jako wspólników Krawczyka aresztowała policja czterech osobników, oraz kilku paserów, u których znaleziono stos skór i materji, pochodzących z kradzieży kolejowej. Śledztwo w tej sprawie toczy się w dalszym ciągu.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś po południu drugie przedstawienie szkolne „Miodu kasztelańskiego", który powtórzony będzie w piątek wieczór. Dziś wieczorem na przedstawieniu popularnem (zniżka 50 proc.) „Fotel 47". W sobotę wchodzi na repertuar sztuka autora granej niegdyś w teatrze krakowskim „Niu", Ossipa Dymowa p. t. „Śpiewak własnej niedoli", oryginalna zabawa dramatyczna, wysnuta ze środowiska małomiasteczkowego ghetta. Sztukę inscenizuje p. A. Piekarski. W głównych rolach pp.: Bucczyńska, Klońska, Zalewska, Chodecki, Dobiesławski, Kułakowski, Knobelsdorf, Rodziewicz, Szymborski, W niedzielę po południu po raz ostatni „Betlejem polskie".

Z TEATRU BAGATELA. „Kocioł wiedźmy" w wykonaniu pp. Kozłowskiej, Kolmana, Wernicz, Kwiatkowskiego, Wesołowskiego, Zbuckiego, powtórzony będzie przez wszystkie dni tygodnia do soboty włącznie. W sobotę o godz. 4 po południu „Myśl", z p. Barwińskim w roli dra Kiejżenewa. W niedzielę po południu po raz ostatni „Krowoderskie zuchy", wieczorem sztuka Gabrjeli Zapolskiej „Kobieta bez skazy", z p. Kozłowską w roli tytułowej.

OPERETKA NOWOŚCI. „Bachantka" z pp. Kramerówną, Czerneckówną, Wawrzkowiczem i Pilarskim (jun.) na czele grana będzie dziś i codziennie.

UROCZYSTOŚĆ CHOPINOWSKA. W październiku ub. roku minęło 75 lat od zgonu Chopina w Paryżu. Dyrekcja krakowskiego biura koncertowego E. Bujański zamierzała uczcić tę rocznicę uroczystym wieczorem. W tym celu zaprosiła najznakomitszego naszego pianistę, Ignacego Friedmana do wykonania poematów Chopinowskich, lecz Friedman nie mógł z powodu zobowiązań zagranicą przybyć w oznaczonym terminie do Krakowa. Po jego powrocie do kraju tą uroczystość odbędzie się w sobotę 7 lutego, Ignacy Friedman wypełni cały wieczór wykonaniem arcydzieł Chopinowskich. Ażeby tej uroczystości nadać charakter jak najpoważniejszy, zaprosiła dyrekcja koncertów prof. dra Józefa Reissa do wygłoszenia przemówienia o historycznej roli i epokowem znaczeniu Chopinowskiej sztuki. Bilety do nabycia od czwartku 29 bm. u J. Lipskiego, Sławkowska 8.

VI. WIECZÓR KAMERALNY INSTYTUTU MUZYCZNEGO odbędzie się w piątek 30 stycznia br. o godz. 7 wieczór. W programie muzyka francuska. Wykonawcy pp. Ablamowicz-Meyerowa (fort.), Marja Korab (śpiew), J. Kożusznik (skrzypce), F. Macalik (wiolonczela). Wstęp 2 zł.

WPISY DO INSTYTUTU MUZYCZNEGO na drugie półrocze przyjmuje kancelarja Instytutu przy ul. św. Anny 2, II. piętro, codziennie od godziny 11—1 i od 4—6,

—ooo—

KARNAWAŁ

REDUTA PRASY. Sprzedaż biletów na redutę prasy, która odbędzie się 1 lutego w salach Starego Teatru, trwa w dalszym ciągu. Wielki pokup biletów świadczy o zainteresowaniu publiczności redutą. Dalsza sprzedaż odbywać się będzie jak dotąd od godz, 4—6, w Redakcji „Czasu", aż do niedzieli. Prócz kilku nagród dla pań, o których donosiliśmy, komitet reduty przygotował również nagrody dla panów. Pierwszą nagrodę za najefektowniejszy strój stanowić będzie kaduceus karnawałowy, wykonany artystycznie i ofiarowany przez p. red. Marję Korolewiczową. Druga nagroda okryta jest tajemnicą, do chwili przyznania jej na sali balowej. W westybulu i w dalszych salach ustawione będą kioski z przekąskami i trunkami. Na redutę ofiarowały fabryki łańcucka i dzikowska wyborne nalewki, wódki i likiery, zaś browar okocimski znane z dobroci piwa. Osobna sala będzie z winami.

—ooo—

Z Polski

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK WICEMINISTRA OLPIŃSKIEGO. Wczoraj wiceminister spr. wewnętrznych Olpiński pośliznął się i złamał nogę. Zawieziono go do domu i zawezwano chirurgów.

NAPAD NA KRESACH. Na odcinku granicznym koło wsi Poszczy w powiecie równieńskim trzech konnych bandytów napadło na polski posterunek straży granicznej. Bandyci dali parę strzałów i uszli za granicę. Jeden z posterunkowych otrzymał ciężką postrzałową ranę w ramię.

SĄDY DORAŹNE — 3 WYROKI ŚMIERCI. Sąd doraźny w Łdzie 26 stycznia skazał mieszkańca wsi Gierwielańce Edwarda Gierwielańca, lat 24 na karę śmierci przez rozstrzelanie. Skazany wniósł prośbę o ułaskawienie, którą prezydent Rzeczypospolitej odrzucił, wobec czego wyrok w dniu 27 stycznia wykonano. Sąd doraźny w Nieświeżu dn. 26 stycznia skazał Stefana Pileckiego, lat 21, ze wsi Rusowszczyzny, za usiłowanie zabójstwa policjantów na karę śmierci przez rozstrzelanie. Skazany wniósł prośbę o ułaskawienie, którą prezydent Rzeczypospolitej odrzucił, wobec czego wyrok w dn. 27 stycznia wykonano. Sąd doraźny w Krzemieńcu dn. 26 stycznia rb. skazał Stefana Łysaka, lat 21, ze wsi Wolica na karę śmierci przez rozstrzelanie. Obrona wniosła prośbę o ułaskawienie skazanego, prezydent Rzeczypospolitej postanowił jednak nie skorzystać z przysługującego mu prawa łaski, wobec czego wyrok w dn. 27 stycznia wykonano.

ARESZTOWANIE 7 KOMUNISTÓW NA CMENTARZU W WARSZAWIE. Dzienniki warszawskie donoszą: W niedzielę 25 bm. w Warszawie wpadła w szeroko rozstawione sieci grupa komunistów, stanowiąca koło dzielnicy Ochota.

Po kilkutygodniowej obserwacji, władze bezpieczeństwa otoczyły koło, złożone z 7 komunistów, w chwili, gdy odbywało się zebranie organizacyjne na cmentarzu, nad grobem Białego, zabitego w swoim czasie na wiecu przy ul. Leszno. Z grobu Białego utworzono niejako stół, do którego zasiedli współbiesiadnicy, dzieląc się instrukcjami i rolami w kierunku roboty wywrotowej. Jak się okazało, główny działacz koła na Ochocie, Antoni Lipski (pseudonim „Stary") wygłosił nad grobem Białego referat o sytuacji politycznej i udzielał instrukcyj techniczno-organizacyjnych. Potem przystąpiono do wyboru sekretarza i skarbnika. W chwili, gdy wybrali skarbnika, policja otoczyła zebranych i aresztowała ich. Wszyscy zebrani, oprócz Lipskiego, przyznali się do należenia do związku młodzieży komunistycznej i do kolportażu.

WYLEW WÓDKI NA ULICY DZIKIEJ I DZIKA WALKA O NIĄ. W poniedziałek wieczorem wydarzył się w Warszawie wypadek, który pociągnął za sobą zranienie czterech osób. Oto przy zbiegu ulic Gęsiej i Dzikiej platforma naładowana skrzyniami z butelkami wódki wywróciła się, grzebiąc pod skrzyniami dwie pracownice firmy „Igo", do której platforma należy. Brzęk rozbijanego szkła i łomot spadających skrzyń połączył się z krzykiem przerażenia, jaki wyrwał się z piersi świadków wypadku. Pierwszy na ratunek przybiegł posterunkowy, który wydobył z pod skrzyń dwie kobiety: Zofję Szmuchrowską i Lucynę Cieszewską. Do rannych zawezwano pogotowie. Tymczasem dokoła rozbitych butelek z wódką zebrał się tłum, który zaczął wyrywać sobie siłą rozbitki flaszkowe z pozostałemi w nich resztkami wódki. Wkrótce między rywalami wódczanymi powstała bójka. W zamęcie bitwy jeden z walczących, Jakób Jakóbowicz, introligator, lat 20, upadł na rozbite szkło i rozciął sobie lewe podudzie, 16-letni zaś Majloch Met, pomocnik handlowy, odniósł ranę ciętą czoła i lewego policzka.

Wszystkim poszwankowanym udzielił pomocy lekarz pogotowia.

Zofję Szmuchrowską odwieziono do domu. Doznała ona złamania kości lewego ramienia.

TRAGEDJA ZBRODNICZYCH KOCHANKÓW. Dnia 8 stycznia br. zostało uduszone nieślubne dziecko Wiktorji Tokarz, lat 28, zamieszkałej w Gliniku, powiat Nowy Sącz, przez jej kochanka, Piotra Mrzygoda, lat 25, z Glinika. Wiktorja Tokarz służyła u pewnego gospodarza w Gliniku przez półtora roku i dnia 2 stycznia 1925 r. urodziła dziecko płci żeńskiej. Po sześciu dniach, t. j. 8 stycznia 1925 odeszła od niego z powodu wypowiedzenia jej służby, do swojej matki Józefy Tokarz. Gdy Wiktorja Tokarz szła do swojej matki z dzieckiem, poszedł za nią jej kochanek Piotr Mrzygód i w krzakach począł wołać na nią, aby na niego zaczekała, co ta uczyniła, poczem tenże przystąpił do niej i powiedział jej temi słowami: „Jak to dziecko będzie żyło, to ja tobie i sobie głowę urwę". Podczas tej rozmowy Wiktorja Tokarz wyjęła około ćwierć litra wódki i razem z Mrzygodem wypiła ją, a następnie Mrzygód chwycił Wiktorję Tokarz, trzymającą dziecko na rękach i począł ją przytulać do siebie tak silnie, iż dziecko w ten sposób zadusił, poczem odszedł od niej. Wiktorja Tokarz zaś poszła do swojej matki. Gdy przyszła do domu swej matki, dziecko było już nieżywe. Posterunek policji w Zbyszycach, pow. Nowy Sącz, przyaresztował Piotra Mrzygoda i oddał prokuraturze przy sądzie okręgowym.

—ooo—

Z zagranicy

MACDONALD KANDYDATEM DO NAGRODY NOBLA. Liga przyjaciół Ligi narodów w Helsingforsie proponuje udzielenie pokojowej nagrody Nobla b. angielskiemu premierowi. MacDonaldowi.

WYSŁANNIK SOWIETÓW W CZECHACH. — „Bohemia" donosi z Berna, że policja aresztowała pewnego osobnika, który, jak się okazało, jest wysłannikiem sowietów. Aresztowanie nastąpiło w okolicy Znaim. gdzie osobnik ten chciał przekroczyć granicę. Znaleziono przy nim wielką sumę pieniędzy. Twierdzi on, że nazywa się Piotr Morgentau i że ma do spełnienia ważną misję w środkowej Europie. Oddano go sądowi.

PIERWSZY ŚNIEG W BERLINIE. We wtorek spadł w Berlinie pierwszy śnieg, a więc w porze tak późnej, jakiej nie zanotowano od czasu istnienia stacji metereologicznej. Nie przewidują jednak dalszych opadów, a nawet stacja w biuletynie zapowiada, że nie można liczyć na większe opady w całej środkowej i północnej Europie.

PROCES POLITYCZNY W NIEMCZECH. Pod przewodnictwem prezydenta senatu Riednera odbędzie się w pierwszej połowie lutego przed trybunałem państwowym dla ochrony republiki w Lipsku proces polityczny przeciwko członkom komunistycznej czerezwyczajki. Oskarżenie opiewa o tajny spisek i zdradę stanu, namawianie do morderstw politycznych i niedozwolone przechowywanie broni i amunicji.

STRAJK W PARLAMENCIE ANGIELSKIM. Niespodziewany strajk personalu technicznego w gmachu parlamentu i innych gmachach rządowych nie spowodował przerwy w pracach organów rządowych.

ZNOWU DONIESIENIE O ŚMIERCI SUN-JAT SENA. Z Tokio donoszą do Londynu, o śmierci Sun—Jat—Sena.

SEJM

—o—

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 28 stycznia.

SPRAWA GDAŃSKA

Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu rozważano między innemi sprawę gdańską. Przed posiedzeniem Sejmu odbyło się posiedzenie podkomisji redakcyjnej, komisji spraw zagranicznych, która przyjęła rezolucję następującą:

„Z uwagi, że postanowienia traktatu wersalskiego, dotyczące Gdańska, powstały w uznaniu potrzeb gospodarczych państwa polskiego, dla którego Gdańsk przy ujściu Wisły, należącej niemal w całym swym biegu do Rzeczypospolitej Polskiej, stanowi jedyny dostęp do morza i że postanowienia te mają wyłącznie na celu zabezpieczenie Polsce w całej pełni tego dostępu w zakresie wszelkich obecnych potrzeb, jako też przyszłego rozwoju gospodarstwa państwa polskiego, Sejm stwierdza:

1) że źródłem i określeniem polskich praw państwowych w Gdańsku są postanowienia traktatu wersalskiego;

2) że władze wolnego miasta Gdańska przeciwstawiają ustawicznie i nieprawnie traktatowi wersalskiemu odmienne pojęcia konwencji paryskiej, umowy warszawskiej, orzeczeń wysokiego komisarza lub własne samowolne postępowanie i zmierzają stale do ścieśnienia praw, przyznanych Polsce traktatem wersalskim;

3) że wysuwając obecnie wbrew wyraźnemu brzmieniu traktatu wersalskiegi zupełnie dowolne pojęcie suwerennego państwa gdańskiego, starają się władze wolnego miasta Gdańska we wszystkich dziedzinach dostosować do tego pojęcia stan oczywisty i nie uznawać praw przyznanych Polsce traktatem wersalskim;

4) że takie kilkuletnie, stałe podkopywanie traktatu wersalskiego jest podważaniem podstaw pokoju, którego Polska, unikając ze swej strony wszelkich zaostrzeń i dążąc do załatwienia sporu w sposób pokojowy, nie chce naruszać i pragnie bronić jego prawnych podstaw;

Sejm wzywa rząd do przeprowadzenia właściwego stanu rzeczy w całokształcie praw polskich w Gdańsku, a tem samem istotnego zapewnienia Polsce dostępu do morza".

Referent tej rezolucji, poseł Dębski (Piast) stwierdził, że pod skrzydłami Gdańska szerzą się prądy. mające na celu **podważenie podstaw pokoju.** Widzimy w Gdańsku nie barwy gdańskie, lecz barwy cesarskie i ideę rewanżu.

Po pos. Dębskim zabrał głos

POS. TOW. NIEDZIAŁKOWSKI

Stwierdza on, że **PPS nie zgadza się z powyższą rezolucją, że pomiędzy Gdańskiem a Polską** niema sprzeczności interesów, że przyszłość gospodarcza Gdańska jest nierozerwalnie złączona z Polską, że przyczyną zatargów są **tendencje nacjonalistyczne.** Dalej mówi, że Polska nie ma powodu do wyolbrzymiania incydentów i winna traktować te sprawy **z największym spokojem.** Stwierdza pos. Niedziałkowski, że niema w społeczeństwie polskiem czynnika, któryby chciał sprawę gdańską załatwić zapomocą siły zbrojnej, jednakże znaczna część nieprzychylnej nam prasy w Europie w ten sposób sprawę traktuje. Uchwała Sejmu powinna silnie podkreślić, że **Polska myśli jedynie o pokojowem załatwieniu zatargu.** Co się tyczy sprawy porozumienia pomiędzy opinją demokratyczną polską a demokracją gdańską, to jest ono nietylko możliwe, ale nawet przed paru dniami **pierwsze kroki w tym kierunku zostały już poczynione w rokowaniach PPS z socjalną demokracją gdańską.** Stanowiska uzgodniono na podstawie tej zasady, **że wszystkie traktaty i konwencje mają być przestrzegane przez obie strony, że nikt nie zamierza przez zaostrzanie konfliktu doprowadzić do zaognienia stosunków.** Porozumienie między jednym robotniczym obozem a drugim jest zawsze łatwiejsze, niż naprzykład porozumienie pos. Sadzewicza z p. Sahmem. My jednak mamy **wspólną ideologie nie z p. Sahmem i gen. Ludendorffem, lecz z socjalną demokracją w Niemczech i gdzieindziej.** łatwo nam więc dojść do porozumienia z ludźmi po tamtej stronie granicy. Gdańska socjalna demokracja rozumie, **że przyszłość gospodarcza Gdańska pozostaje w związku z przyszłością gospodarczą Rzeczypospolitej.** Tow. Niedziałkowski przedkłada wniosek następującej treści:

„Sejm stwierdza, że polityka polska w stosunku do Gdańska zmierza **do bezwzględnie pokojowego wprowadzenia w życie praw należnych Polsce** na terenie wolnego miasta. Prawa te określone w postanowieniach traktatu wersalsk. mają na celu zapewnienie Rzeczypospolitej **zupełnie swobodnego dostępu do morza.** Władze w. miasta Gdańska, ulegając wpływom obozu nacjonalistycznego, przeciwstawiają się w szeregu wypadków postanowieniom traktatu, naruszając żywotne i uprawnione interesy Rzeczypospolitej, co tworzy grunt podatny dla ustawicznych zatargów i odbija się ciężko zarówno na rozwoju gospodarczym polskim jak i na położeniu szerokich kół ludności pracującej Gdańska. Sejm podkreślając, że nie jest zamiarem Rzeczypospolitej zaostrzanie konfliktu. wzywa rząd, by dążył szybko i energicznie do załatwienia sporu w sposób przewidziany traktatowo w interesie przyszłości gospodarczej Rzeczypospolitej, z którą pozostaje w związku nierozerwalnym także przyszłość gospodarcza Gdańska". (Oklaski na ławach PPS).

Następnie zabierali głos przedstawiciele poszczególnych stronnictw, motywując swoje stanowisko. W głosowaniu **Sejm przyjął rezolucję zgłoszoną przez pos. Dębskiego.** Za rezolucją tą głosowały wszystkie stronnictwa z wyjątkiem PPS. Mniejszości narodowe nie brały udziału w głosowaniu. Rezolucja PPS nie była poddawana pod głosowanie.

DALSZY PRZEBIEG OBRAD

Na początku posiedzenia marszałek wygłosił przemówienie poświęcone pamięci zmarłego wicemarszałka Sejmu śp. Zygmunta Seydy. Następnie odesłano do komisji w pierwszem czytaniu kilka projektów ustaw, między innemi **o pomocy lekarskiej dla nieetatowych pracowników kolejowych.**

Pos. Manaczyński referował projekt **noweli do ustawy o podatku dochodowym. Pos. Frostig** (koło żyd.) zaproponował, aby projekt noweli odesłać do komisji, ponieważ podwyższa ona podatki gorzej sytuowanym, a lepiej sytuowanym obniża je. Wniosek ten, przeciw któremu wypowiedział się wiceminister Markowski, **przyjęto** niemal jednogłośnie.

Następnie pos. Dębski referował projekt ustawy **o ratyfikacji konwencji z Niemcami w sprawie obywatelstwa i optantów.** W głosowaniu **przyjęto** w drugiem i trzeciem czytaniu tę ustawę wraz z rezolucją pos. Hertza, wzywającą rząd, by niezwłocznie wniósł ustawę o uregulowaniu opieki i pomocy państwowej dla optantów polskich z Niemiec.

—ooo—

SENAT

—o—

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 28 stycznia

Dziś popołudniu odbyło się posiedzenie Senatu, na którem również omawiano sprawę gdańską. Po bardzo obszernem przemówieniu senatora Buzka rozpoczęła się dyskusja, która dotychczas trwa.

—ooo—

Zatarg między endecją a Witosem o reformę rolną

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 28 stycznia

W kołach politycznych niezwykle żywo komentowana jest sprawa zatargu między Związkiem ludowo narodowym a klubem Witosa. Swojego czasu pod wnioskiem Witosowców domagającym się zrealizowania reformy rolnej podpisał się poseł Seweryn Czetwertyński w imieniu ZLN. Podpis pos. Czetwertyńskiego w kołach wielkiego ziemiaństwa wywołał niesłychane wzburzenie i poruszenie. Gdy pos. Czetwertyński pojawił się w jednym z klubów towarzyskich który jest miejscem zebrań wielkiego ziemiaństwa, nastąpiła między nim a obecnymi ziemianami niezwykle ostra wymiana słów, w której zarzucono pos. Czetwertyńskiemu między innemi, że podpisany przez niego wniosek jest „państwowo szkodliwym". Jaki był los dalszego słownego zatargu, niewiadomo, natomiast stwierdzić należy, że pos. Czetwertyński wystosował list do „Kurjera Warszawskiego", w którym oświadcza, że podpis jego na wniosku Witosa jest przykrem nieporozumieniem że wniosek ten podpisał, nie czytając go zupełnie i że wogóle wniosek w sprawie reformy rolnej uważa za szkodliwy dla państwa, zaznaczając jednocześnie, że on i wszyscy narodowi demokraci, którzy się pod tym wnioskiem podpisali, cofają swe podpisy.

Sprawa powyższa jest żywo komentowana jako rozbicie się zamierzonego bloku chjeno-Piasta w sprawie opanowania rezultatów sanacyjnych gospodarki państwowej.

Rada spożywców zawiesza swe czynności

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 28 stycznia

Dziś odbyło się plenarne posiedzenie Rady spożywców. Przewodniczył minister spraw wewnętrznych p. Ratajski. Rada spożywców przyjęła rezolucję domagającą się od rządu przedłożenia planu polityki obejmującej całokształt spraw aprowizacyjnych kraju. Rada uznała między innemi, iż należy skonkretyzować finansową i techniczną stronę polityki aprowizacyjnej i określić współdziałanie czynników rządowych, samorządowych i społecznych w realizowaniu planu aprowizacyjnego. Gdy p. minister Ratajski oświadczył, że istnieje zamiar przekazania uprawnień aprowizacyjnych ministrowi skarbu, Rada spożywców postanowiła zawiesić swą działalność do czasu ostatecznego ustalenia przez rząd jej właściwości i przynależności resortowej.

Parodja rozbrojenia

Genewa (AW). Liga narodów opublikowała roczne sprawozdanie o postępach rozbrojenia w roku 1924. Z pracy tej wynika, iż w końcu 1924 znajdowało się 5 i pół miljona ludzi pod bronią. Z górą pół miljona marynarzy pełni służbę na statkach wojennych różnych państw. Liczba okrętów wojennych pierwszej klasy wynosi 84, większych i mniejszych krążowników było 167, kontrtorpedowców z górą 1000, łodzi podwodnych 400. Flota powietrzna składa się z 4000 samolotów i balonów. Liczby te, jak dowodzi sprawozdanie, nie wykazują tendencji do zmniejszania się i byłoby wielkim sukcesem Ligi narodów w roku 1925 utrzymać je na tym poziomie.

TELEGRAMY

—o—

„CAR" CYRYL NIE MA SZCZĘŚCIA W AMERYCE

Warszawa (tel. wł. „Naprzodu"). Jak donoszą, amerykański komitet przyjęcia żony wielkiego księcia Cyryla, pretendenta do tronu carskiego, spotkał się we wszystkich swoich zabiegach o pomoc rządu waszyngtońskiego z odmową. Wielkiej księżnej Cyrylowej nie przyjęto w Białym Domu, jak również nie pozwolono jej przyjąć na dworcu w poczekalni prezydenckiej.

NIEMIECKI PAKT GWARANCYJNY

Londyn (PAT). Berliński korespondent „Daily Ekspresa" donosi, że jak się dowiaduje z wiarogodnego źródła, rząd niemiecki polecił swym ambasadorom i posłom w stolicach państw koalicyjnych złożyć rządom koalicyjnym następujące oświadczenie: Niemcy są gotowe zawrzeć pakt bezpieczeństwa z aljantami, jeżeli aljanci będą skłonni przystąpić niezwłocznie do zupełnego opróżnienia strefy kolońskiej.

Paryż (PAT). „Matin" donosi w sprawie pogłosek, że Niemcy zamierzają zaproponować Francji zawarcie paktu bezpieczeństwa. Propozycja taka ma nastąpić wkrótce. Wymieniają nawet najbliższy czwartek jako dzień jej wręczenia. Propozycja nastąpi w formie demarche dyplomatycznego. Pozostawać ona będzie w związku z kwestją opróżnienia strefy kolońskiej.

ANGIELSKO-AMERYKAŃSKA ODBUDOWA EUROPY

Londyn (PAT). Jak donosi „Morning Post", jednym z najważniejszych rezultatów rokowań gubernatora banku angielskiego z zastępcą amerykańskiego banku rezerwowego jest fakt, że między amerykańskiemi a angielskiemi kołami finansowemi osiągnięto porozumienie w tym kierunku, iż na przyszłość ma ustać rywalizacja angielsko-amerykańska przy finansowaniu odbudowy środkowej Europy, a w jej miejsce ma nastąpić w każdym wypadku systematyczna współpraca między Londynem i Nowym Jorkiem.

REPUBLIKA ALBAŃSKA

Białogród (PAT). Z Prizrenu donoszą, że albańska konstytuanta wybrała prezydenta ministrów Achmeda beja Zogu prezydentem republiki.

WALKI W CHINACH

Londyn (PAT). Z Szangaju donoszą, że wojska marszałka Czi Hsi Juan poniosły koło jeziora Tachi zupełną klęskę i cofają się w kierunku na Szangaj.

KRWAWE WYBORY W JUGOSŁAWJI

Wiedeń. (PAT) „Neue Freie Presse" donosi z Białogrodu: Przedwczoraj wygłosili byli minister i poseł Markovic mowę na zgromadzeniu w miejscowości Gacko w Hercogowinie. Przeciwnicy polityczni obrzucili Markowicza zgniłemi jajami. Przyszło do starcia, w czasie którego został zabity demokratyczny kandydat na posła Poko. Policja musiała interwenjować celem przywrócenia porządku.

Białogród. (PAT) Kampanja wyborcza przybiera charakter namiętnej walki między stronnictwami, dając miejscami pole do starć i gwałtów. W niedzielę po zebraniu wyborczem partji niemieckiej w miejscowości Novisvats, kierownik partji niemieckiej Kraft i deputowany Grassel, przewodniczący komitetu miejscowego, zostali napadnięci przez ludność przyczem Kraft został ciężko ranny w głowę. Dzienniki podkreślają trudność zapewniania swobody wyborczej partji niemieckiej z powodu wzburzenia wśród ludności na skutek niedawno wykrytego stosunku kierowników tej partji do Radicza.

Przegląd gospodarczy

—o—

WIADOMOŚCI STATYSTYCZNE

Ukazał się nr. 2 „Wiadomości statystycznych" o treści następującej: Ceny hurtowe (wskaźnik miesięczny pełny i wskaźnik tygodniowy skrócony). Ceny hurtowe w Polsce. Ceny detaliczne w Warszawie. Przegląd Międzynarodowy (ceny giełdowe zbóż i ceny detaliczne). Ceny i wskaźnik cen bydła w miastach (Polska). Porównanie kosztów żywności w stolicach (Przegląd Międzynarodowy). Wskaźnik kosztów żywności w Polsce. Bank Polski. Obieg pieniędzy. Kursy dewiz w Warszawie. Przywóz do Polski i wywóz z Polski. (styczeń — listopad 1924 r.). Handel z poszczególnemi krajami (I, II, III kwart. 1924 r.). Gorzelnie i produkcja spirytusu surowego (kampanja 1923/24). Bezrobocie. Zasiewy i zbiory. (Rok 1924).

REKWIZYCJA PSZENICY W RUMUNII.

Bukareszt. (PAT) Rozporządzenie rządu w sprawie zaopatrzenia ludności w chleb nie dały spodziewanego rezultatu. Wobec tego komisja, której powierzono przeprowadzenie wspomnianych rozporządzeń, przystąpi obecnie do rekwizycji pszenicy. Minister spraw wewnętrznych poczynił już odpowiednie zarządzenia aby rekwizycja pszenicy mogła się bezpośrednio rozpocząć.

Giełda krakowska 28 stycznia

Akcje bankowe	w złotych oftar.	żądano	Transakcje
Bank Przemysłowy I—VIII	0·40	0·45	[illegible]
Bank Hipoteczny	0·50	0·55	
Bank Małopolski	0·25	0·30	
Ziemski Bank Kredyt.	0·10	0·15	
Powszechny Bank Kredyt.	0·08	0·12	0·10
Akc. Bank Związkowy I-IX			
Bank Komercjalny I—IV	0·18	0·23	
Bank Kred. w Warszawie			
Bank Związ. Spółek Zarob.	9·25	9·75	9·50
Bank Ziemski, Łańcut			
Miljonówka			

Akcje tow. handl. i przem.	w złotych oftar.	żądano	Transakcje
P. T. H. I—V-em	0·35	0·45	0·40—0·45
„Impex"			
T. H. Bracia Rolnicy	0·10	0·15	
„Pharma (B. Jawornicki)	0·90	1·10	0·90—1·00
„Polski Glob"	0·22	0·27	
C. Hartwig, Poznań	1·80	2·00	
Żegluga Polska	0·08	0·15	
Zieleniewski I—IVem.	9·75	10·25	9·90—10·10
H. Cegielski, Poznań I-IX	0·70	0·80	0·70—0·75
„Potęga" Tow. huty żel.			
„Lamiesz"			
„Trzebinia" I—VI	0·70	0·75	0·71—0·72
„Pocisk"	0·75	0·80	
Warsz. Parowozy I—III em.	0·55	0·60	0·55—0·56
Automotor	0·65	0·75	
Portland-Cem. Szczakowa			
Górka	15·50	16·50	15·65—16·25
Siersza	4·40	4·80	4·45—4·80
Tepege I—IV	2·00	2·20	2·05—2·13
Polska Nafta	0·65	0·75	0·70
„Pokucie" Naft. Sp. akc. I	0·25	0·30	
Oikos			
Pezet			
Strug	0·70	0·80	
Syndykat Koszyk., Kraków	0·08	0·12	
S. W. Niemojowski	0·50	0·60	
Zakłady przem. „Ryngraf"			
Tłuszcze Trzebinia	8·00	8·50	
elektr. Siersza I—IV em.	0·20	0·25	0·21
Porcelana Ćmielów	0·60	0·65	0·64
„Krakus" I—VI em.	0·90	1·10	1·05—1·00
Fabr. cukru w Chodorowie	4·75	5·25	5·30—5,00
Fabr. kapel. w Myślenicach			

KURSY WALUT

Dolar 5'18 i pół, funt szterling 25'05, frank franc. (100) 28'25, korona czeska (100) 15'54, lir 21'77.

Przegląd społeczny

—o—

ZWYCIĘSTWO PPS PRZY WYBORACH DO KASY CHORYCH W BRODACH

Dnia 18 bm. odbyły się wybory do pow. Kasy chorych w Brodach, które zakończyły się zupełną klęską obszarniczo-endecką. W grupie ubezpieczonych głosowało 1085 wyborców. Lista robotnicza Nr. 2 otrzymała 754 gł., endecka 330 gł.; wybrano 21 delegatów z listy Nr. 2., a 9 z listy endeckiej. W grupie pracodawców lista endecka otrzymała 3 mandaty z 15.

Związki i zgromadzenia

—o—

WALNE ZGROMADZENIE ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH w Krakowie odbędzie się w niedzielę dnia 1 lutego 1925 r., o godzinie 10 rano, w lokalu Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego 5, II. piętro, z porządkiem dziennym: 1) odczytanie protokołu; 2) sprawozdanie z działalności zarządu za rok 1924; 3) sprawozdanie kasowe i komisji rewizyjnej; 4) udzielenie absolutorjum; 5) sprawa wkładek; 6) wybory nowego zarządu; 7) wnioski i interpelacje. Na każdych 50 członków, opłacających wkładki, wysyła Związek 1 delegata; przewodniczący grupy ma głos decydujący bez wyboru na walne zgromadzenie. Prawo do wysyłania delegatów mają tylko Związki uiszczające opłatę do Rady Zawodowej. Zebranie rozpocznie się punktualnie, wobec czego delegaci winni bezwarunkowo wcześniej zgłosić się do Sekretarjatu Związków Zawodowych po odbiór legitymacji (karty do głosowania) i sprawozdania pisemnego z działalności Rady Zawodowej.

KONFERENCJE Z ZARZĄDAMI ORGANIZACYJ ZAWODOWYCH odbędą się w sekretarjacie Rady Robotniczej przy ul. Dunajewskiego 5 II. p.:

z zarządem metalowców we czwartek 29 stycznia o godz. 7 wieczór.

z Zarządem org. użyteczności publicznej w piątek 30 stycznia o godz. 6 wieczór,

z Zarządem org. kelnerów i kucharzy w sobotę 31 stycznia o godz. 6 wieczór,

z Zarządem org. krawców w niedzielę 1 lutego br. o godz. 11 przedpołudniem,

Prosimy o punktualne przybycie — sprawy bardzo ważne

Sekretarjat Rady Robotniczej.

W KINOTEATRACH

— o —

KINO NOWOŚCI. „Janeczka sierota“, dramat. — Film ten choruje na przeładowanie treścią i nieprawdopodobnemi zabiegami okoliczności, z któremi reżyser nie umie sobie radzić, stąd gmatwanina zdarzeń i przeładowanie napisami. Jeśli się rozwija kilka naraz spraw, które dopiero w skutkach w 10-ym akcie zwiążą się razem, wówczas jedyną ucieczką jest przeskakiwanie z obrazu na obraz, wprawdzie współczesny ale na razie dla widza nie zrozumiały. Wyjątkowo dowcipne sytuacje mogą uchronić publiczność od znużenia, a tych jest nie wiele i to tylko te, w których doskonała gra Biscota i „gęba jak kalosz“ pobudzają do śmiechu. Biscot jako arabski handlarz dywanów jest niezrównany. Bójka w szynku pod względem ruchowym ma momenty dobre, chociaż nie nowe. W następnej serji chcielibyśmy widzieć mniej scen, w których się nic nie dzieje, a więcej wnoszącego życie i komizm Biscota. S. B.

Repertuar

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO

Czwartek: popoł. „Miód kasztelański“ (XXIII. szkolne), wiecz.: „Fotel 47“.
Piątek: „Miód kasztelański“.
Sobota: (Nowość) „Śpiewak własnej niedoli“ O. Dymowa.
Niedziela: popoł. „Betleem polskie“, wiecz. (nowość) „Śpiewak własnej niedoli“ O. Dymowa.

TEATR BAGATELA

Czwartek. „Kocioł wiedźmy“.
Piątek: „Kocioł wiedźmy“.
Sobota: popoł. „Myśl“ (ceny zniżone) „Kocioł wiedźmy“.
Niedziela: popoł. „Krowoderskie zuchy“ (ceny zniżone), wiecz.: „Kobieta bez skazy“.

OPERETKA NOWOŚCI

Czwartek: „Bachantka“.
Piątek: „Bachantka“.
Sobota: popoł. „Hrabina Marica“, wiecz. „Bachantka“.

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH
(Rynek gł. A—B 39)
o godzinie 7 wieczorem

Piątek: prof. uniw. dr. Szafer: U progu Sahary — wrażenia z podróży (z obrazami świetlnemi).
Sobota. Wieczór poezji J. Brauna (słowo wstępne prof. Bol. Pochmarski — recyt. art. dram. Hel. Buczyńska).

KINOTEATRY

Uciecha: „Rin-tin-tin“, dramat w 7 aktach na motywach powieści Jacka Londona.
Reduta: „Przy kominku“, obie serje razem w jednym seansie.
Kino Nowości: Uciemiężeni, dramat w 2 serjach — 10 aktach. W rolach głównych artyści Paryża Raquel Meller i Andre Roanne. Początek przedstawień 5, 7.15 i 9.10.

—ooo—

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310)